PRZEGLĄD KRAWIECKI

ABONAMENT KWARTALNY 3,— ZŁ
włącznie posyłki
Cena numeru 1,00 zł
Konto czekowe P. K. O. Poznań 201 195
Nacz. red. Kazimierz Krajna w Poznaniu

MIESIĘCZNIK
Organ Związku
Cechów Krawieckich
na Rzeczpospolitą Polską

Nakładem Biura Ogłoszeń „PAR", Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11 — Telefony 44-76, 22-31, 22-35, 38-15 Oddział miejski: ulica 27 Grudnia 18 — Telefon 22-31, — Oddziały zamiejscowe: Warszawa, Moniuszki 2 — Telefon 515-24 Bydgoszcz, ul. Dworcowa 72 — Telefon 721. — Toruń, ul. Szeroka 46 — Telefon 711. — Kraków, Rynek Gł. (Pałac Spiski Telefon 47-10. Katowice, Marjacka 5, Tel. 260. — Lwów, Akademicka 14, Telefon 45-44.

Nr. 9 **Poznań, dnia 1 września 1928** **Rok IV**

Jesień się zbliża

Podczas, kiedy w polu zwożą do stodół owoc błogosławiony, kiedy rozpocznie się na zwierzynę polowanie wesołe, kiedy liście w jesienną barwę się przyobleką, wtedy budzi się żywe życie towarzyskie. Teatry otwierają na sezon nowy swe podwoje. Parkietem pokryte sale balowe gładzi się, schadzki i zejścia towarzyskie tworzą życie wśród ludności. W tym czasie każdy o modę dbający myśli o zmianie swej garderoby.

Mówiąc o modzie męskiej zaznaczyć trzeba, że wyznając ją trzyma się pewnych stałych zasad. Kto nie ma pod ręką modeli, oraz objaśnień doń odpowiednich, orjentujących o modzie najnowszej, zasięga informacji u krawca — dostawcy swego. Stąd dowiaduje się o tem, co najnowsze i najmodniejsze. Klientom gustującym w nowej modzie zależy na tem, by ubrać się najwybredniej i najmodniej. Trzeba pomyśleć o różnych strojach, dostosowanych do życia codziennego, a eleganckich dla świata, odpowiednich w zawodzie, czy też do schadzek towarzyskich, lub zabaw tanecznych.

Klient posiadający gust i smak w modzie oraz wydelikacone poczucie nowości, potrzebuje zmiany stroju już w samym zaraniu jesieni, przed rozpoczęciem sezonu. Idzie wtedy do krawca, i wyszukuje dla siebie odpowiednich wzorów i zamawia strój stosowny do wymagań czasu i mody. Dostosowanie się do pewnych praw i zasad mody jest koniecznem, gdyż moda i strój stoją w ścisłym stosunku zamiennym.

Marynarka zajmuje przednie miejsce wśród wszystkich dzieł sztuki w krawiectwie, gdyż jako strój częściej w użyciu będący i to w różnych przemianach ma najwięcej ku temu okazji, piękno swe światu pokazać. Ona też daje twórcy swemu ze wszystkich sztuk, jeśli o gust i układ chodzi, największe pole działania.

W przyszłym sezonie będą miały prawie wszystkie sztuki coś wspólnego: średnioj krótka długość marynarki, stosunkowo szerokie partję pleców i nieco głęboko wybieżne wyłogi.

Solidny charakter sztuki przez nieco znaczącą talję nie wpływa mniej pięknie na marynarki. Przy I. rz. oraz przy II rz. marynarce oznaczają pewną charakterystykę mody dwa guziki, na dobre zapięcie. Dla efektu umieszcza się kieszeń na piersiach, kieszenie dołem przeważnie z patkami. W całości mówiąc o marynarce przepchała się linja naturalna, usunąwszy z drogi „feminizm".

Wrażliwość krawatu barwnego wywołuje w sezonie letnim dominujące znaczenie, znika, częściowo jeszcze widzialny, brzeg kamizelki.

Spodnie zachowują w regule dawne wąskie mankiety, dobry spad, nie za szerokie, ku dołowi nieco zwężone, opierające się lekko na przegubiu.

W stroju wierzchnim znudziła się forma obszerniejsza, noszona w roku zeszłym. Tylko przy płaszczach używanych do podróży, sportu i deszczu, z powodów praktycznych, zatrzymuje się nadal nieco wygody. Płaszcz jesienny noszony jako I. lub II. rz. nosi się z kołnierzem aksamitnym, lub z materjału. Płaszcz jesienny noszony jako I. lub II. rz. nosi się z kołnierzem aksamitnym, lub z materjału. Płaszcz, jako strój spacerowy, zajmuje przedniejsze miejsce od ulstra, gdyż ostatni jest forsowany przez konfekcję, stracił nieco zaufania wśród lepszych klientów. Wyjątek stanowi ulster z wypracowaną dekoracją, gustownem stebnowaniem brzegów i mankietami i paskiem w okół Taka sztuka jest prawdziwym wyrazem mody jesiennej.

Strój towarzyski. Filozofowie określili go jako estetyczny element towarzyski. I słusznie, gdyż od dawien dawna służyły w życiu towarzyskiem pewne przepisy, dotyczące stroju odpowiedniego. Kto się temu przeciwstawił, tego zaliczano do tłumu mieszczańskiego.

Jesień i zima dają nam dużo sposobności do schadzek towarzyskich, przy każdej tej okazji strój odgrywa poważną rolę. Kto pragnie użyć przy pewnych okolicznościach, zabawach, w różnych wieczorkach brać udział, winien mieć smoking, lub frak, które reprezentują element przyzwoitości, taktu i dobrego wychowania.

W akuratnej modzie męskiej, wartości powyższe stały się prawem mody. Ubrać się bowiem należy podług stanu, stosownie do figury, podstawy, wogóle we formie stylowej. Wtedy gust i smak zdradza dokończenie całości typu indywidualnego.

Strój wieczorowy najstosowniej zapinać na jeden guzik. Rzecz jasna, że przodki nie przekładane, kieszenie bez patek, oraz kamizelka na sześć guziczków, spodnie smokingowe z galonem. Fason smokingu, mocno wyłożony, kryty jedwabiem, lub materjałem.

Wybór materjałów. Klient, który ubiera się poprawnie, dąży nietylko do linji doskonałej, oraz dobrej przyległości na figurze, lecz również wytęża staranie swe w kierunku wyboru odpowiedniego materjału. Piszemy o tem obszernie na innem miejscu. Tu zaznaczamy krótko, że najodpowiedniejszemi barwami są: szaro- lub łupkowo - granatowe i srebrno - szare. Barwy odnośne nadają się również na grube, lecz lekkie materjały strojów wierzchnich.

W sprawie żywotnej

Nareszcie po szeregu tygodniach letnich wywczasów zbliża się jesień pracowita. Późne lato przedłużyło nieco przyjście jesieni, dlatego przedłuży się sezon. Tygodnie, w których żyjemy, są czasem „przejściowym“ i z sezonu jednego w drugi. Czyż w czasie tegoż spokoju mamy bezczynnie przez okno spoglądać, aż klient się zjawi? Nie! nie wolno!

Dla obrotnego krawca „czasy ogórkowe“ nie istnieją.

Należy zastanowić się czy miejsca sprzedaży, przymiarki i warsztat stoją na wysokości swego zadania? Gdzie tegoż nie ma, trzeba mniej postępowych zbudzić i wzruszyć głosem donośnym:

Idźcie z pędem czasu! Krawiectwo musi się modernizować! Zastój to wsteczność!

Z małym wydatkiem można uzyskać świeże przemalowania sufitu i ścian. Nieco porządku, parę kwiatów, milej przyciąga to wszystko klienta do krawca.

Odbiorca! Najważniejszy to czynnik w zawodzie naszym, daje nam bowiem chleb i utrzymanie. Chcąc sprostać wymogom koniecznym ilość ich wzrastać musi.

Czystość i porządek przyciąga go. *Krawcy pomnijcie na to!* Konfekcja ma trudniej z zdobyciem klientów, wymyślać musi drogie sposoby reklamy. I krawiec pojmuje potęgę reklamy. Ważniejszym jednak czynnikiem, to *własne usiłowanie o zdobycie nowych klientów,* do czego właśnie czas ogórkowy znakomicie się nadaje. Hasłem być musi: *Odwiedzaj klientów!* W formie dyskretnej zbadać należy zimowe potrzeby ich. Krawiec zyskuje dużo przez to doświadczeń a przedewszystkiem, że *doznaje u niego przeważnie dobrego przyjęcia.* W ten sposób zacieśnia węzły z klientem, druga zaś korzyść, że *z gołą ręką nie zawsze się wraca.* Choć zamówienia na razie nie wielkie, to choćby i reperacja, odprasowania czy inne drobiazgi, chwile wolniejsze rozproszą, po trzecie *odświeża się klientowi siebie samego w pamięci.*

Ważnem zagadnieniem u krawca to *gustownie dobrana kolekcja prób.* W jaki sposób ją nabyć? *Tylko w tych firmach, które w piśmie naszem się ogłaszają.* Czyż mogą bowiem być lepsze w firmach ukrytych oraz tańsze w cenie? O nie, gdyż tylko rzetelne hurtownie i składy detaliczne mają odwagę krawcom jawnie towar przedstawić, chyłkiem zaś „łazikuje“ tandeta. Baczność koledzy! W ten tylko sposób przysporzycie i nam nowe grono inserentów. Korzyść i tu dla Was, gdyż wzmacniając nas materjalnie, wzmocnicie i siebie, bo dawać będziemy lepszą strawę duchową. Niechże o tem *pamiętają i panowie dostawcy.*

Wracając do sprawy radzimy — kto może — mieć na składzie własne materjały a wystrzegać się fuszerki przyjmowania materjału od klienta, który kupuje go często od domokrążnych i to wyrób marny i niedekatowany, zysku zaś z tego mało dla krawca. Kogo nie stać na większy zapas materjału równolitego, niechże zakupi przynajmniej w barwach stałych a niechaj prócz tego prowadzi również kolekcję prób.

Ostrożnym być należy przy zakupach barw wzorzystych, gdyż w przyszłym sezonie stają się „bowlem“ nieużytecznym. Nieprzeciążajcie się zamówieniami u dostawców, gdyż krawiec słynąć musi z punktualności, *nie wolno jest wobec dostawców mieć brzydkich zamiarów,* tak samo i oni obowiązki państwowe bowiem spełniać muszą jak my.

Przy zakupie materjału z kolekcji wpaść trudniej, gdyż klient na próbę prędzej daje zaliczkę, krawiec zaś płacąc dostawcy gotówką, wzmacnia obrót pieniężny, zyskuje na skoncie.

O sprawie cen słów parę

Pytanie powyższe ma dziś ważne znaczenie. Mimo ogromu konkurencji, nie wolno żadnej zniżki czynić. Ceny surowca się nieco ustaliły, broń Boże zwyżki, a na którą i krawiec przygotowanym być musi.

Sezon jesienny się zbliża!

Z dzisiejszym numerem dochodzi do rąk Czytelników dużo nowości jesiennych a przedewszystkiem

„Album kieszonkowy“

Pozatem pragniemy obdarzyć Was i inną niespodzianką i to wielkiemi kolorowemi wzorami mody najnowszej, trochę cierpliwości, gdyż do tego trzebaby abonament podwyższyć, co niechętnie czynimy. I do tego ulepszenia niedługo dojdziemy, cierpliwości jeszcze nieco!

Jak się wytworzy sezon następny wiele zależne to od rozwoju *stosunków gospodarczych.* Choć jeszcze wiele słyszy się utyskiwań na ciężkie czasy, na ciężary nieznośne podatkowe, któremi z konieczności niechaj koła prawodawcze się zajmą. Pomoc dla nas konieczna, lecz i my się organizujemy, a i tam ulgę znajdziemy.

Nastają z wolna w Polsce nieco znośniejsze stosunki. Miejmy wiarę, że będzie lepiej, iż nie skończy się na przyrzeczeniach ministerjalnych, gdyż naród cały a nie oni tworzą życie gospodarcze państwa. Zaufanie do siły wytwórczości polskiej rośnie, ba, istotnie już urosło. a i przy naszej współpracy w Polsce słońce jasno zaświeci.

W tej myśli życzymy wszystkim Czytelnikom i Kolegom dobrych, pełnych w skutki interesów w przyszłym sezonie!

Wydawnictwo i Redakcja Przeglądu Krawieckiego

Moda to potęga w krawiectwie

Moda męska obrała sobie na przyszły sezon tę samą zasadę, której dotąd hołdowała, w kroju i linji skromność i znakomitość, dla przesady brak poprostu podstawy, żywość barw nieco przytłumiona. Przy tem jednak ujawnią się pewne drobiazgi i odmiany, z któremi krawiec zapoznać się winien. Wskazują na nie wzory nasze dołączone do dzisiejszego numeru pisma. Dają one pewien wskaźnik na charakter mody w poszczególnych sztukach. Musi je krawiec udostępnić oczom klienów, gdyż byłoby to grzesznem pominąć. Przy tem wszystkim winien krawiec pamiętać i o przykazaniu, które jest dla klienta drogiem: „samostanowienie“. Rzeczą zaś krawca tak nim pokierować, by uzgodnić piękne z pożytecznem.

Tak przygotowani pójdziemy z zaufaniem w własne siły w sezon nowy. Choć korzyść wynikająca z mody, tajemnicą zakryta, jedno wróżyć jednak możemy: styl i indywidualna praca zawsze modzie zwycięstwo dała....

———

Wytyczne w modzie męskiej 1928-29

W każdym niemal sezonie zachodzą i w modzie męskiej pewne odchylenia, a jednak nie są one tak kapryśne i nie dochodzą do tegoż odcienia zmienności, co w modzie damskiej. Umysły wielu mężczyzn — powiedzmy galanteryjnie — przejęte fantazją w kierunku zmiany stroju męskiego, są tylko lekkim błyskiem rzeczywistości.

Stwierdzamy atoli, że w przyszłym sezonie zajdą pewne zmiany, które dotyczą nie tyle drobiazgów, jak to dawniej miejsce miało, lecz całej linji, która sylwetkę dość zmienia. W następnej zimie znikną, zdaje się, okrągłości w wyłogach, które dużo piękności marynarkom przysparzały. W to miejsce ujrzymy je więcej prostolinijne, ostrość wyłogów mieści się wysoko, bo prawie ramion, które są mniej wysokie i węższe, linja od kolnierza do rękawa lekko owalna. Rękaw podkładany krótką, małą nabrzmiałością, lekko wystaje. Niektórzy krawcy nasadzają na kuli nawet skromne fałdki, by w łokciu większą szerokość osięgnąć. Przy dłoni jest rękaw węższy nieco i spięty 4 guziczkami tradycyjnemi. Nowym kaprysem to górny czwarty guzik, który nieco będzie od trzech dolnych oddalony, z dodatkiem odszywki kordonkiem.

Marynarki pozostają nieco wybujałe, talja lekko wyżej normalnej swej linji a zaś w ogólności wykonuje się ją nieco dłuższą. Przodki więcej zaokrąglone tylko przy marynarce sportowej, która wymaga więcej swobody. Paski zyskują dawny swój wpływ, głównie przy marynarkach I-rzędnych.

Marynarka I-rzędna na 2 guziki do zapięcia, z których tylko dolny jest w użyciu, staje się najulubieńszą z kamizelką barwy jasnej, jednolitej. W takim wypadku są spodnie naturalnie z tegoż samego materjału co kamizelka.

Kamizelki I-rzędne są chętnie noszone z wąskim szalem, wyłogi na zewnątrz, przy I. czy II-rz. dość uwidocznione.

Nawet dla wykwintnego krawca zmajstrowanie takiego układu wymaga pewnej trudności, by utrzymać całość w harmonji, składającą się z kawału, kamizelki i wyłogów.

Spodnie ujawnią się mniej szerokie, do spacerowych mankiety, zaś do użytku towarzyskiego bez nich.

Przy marynarkach na 3 guziki zapina się przeważnie tylko środkowy. W tym wypadku wykonuje się wyłogi nieco krótsze, z czubem ku ramieniu zwróconym. Marynarki sportowe mają przeważnie ostre wyłogi.

Marynarki II-rzędne, na 4 do 6, lepiej 6 guzików, wykonuje się nieco dłuższe, za to górnych guzików przeważnie nie zapina się, w zasadzie przyszywa się je w szerszym odstępie, podczas kiedy niższa czwórka tworzy kwadrat, środkowe guziki znajdują się akuratnie w wysokości talji, dolne zaś w linji kieszeni.

Do marynarek I-rzędnych wybiera się chętniej barwy żywe, nie należy jednak przesadzać, fioletowej barwy należy unikać a wziąć lepiej szaro- zieloną, ciemno-zieloną, lub bronz z delikatnemi, barwnemi tkankami z jedwabiu. Bardzo młodzieńczo oddziaływują materjały z małemi wzorami.

Marynarka sportowa jest pojedyńczą, z 3 kieszeniami płaskiemi i paskiem na plecach, lub bez, z gładkiemi nieco obłączystemi plecami. Zwyczaj noszenia przy golfie pluder, czy spodni pullover, zwolniła nas od sportowego żakietu ze skompl. fałdami, gdyż mniej były wygodne, jak sobie wmawialiśmy.

Gawędy starego krawca

Jestem coraz więcej zadowolony z „Przeglądu Krawieckiego“, gdyż grono kolegów, które skupia się koło naszego pisma, jest coraz szersze. Pan Redaktor ma teraz dużo, nawet za wiele materjału, tak że powoli pewnie otrzymam emeryturę. To też aż dwa razy nie było gawędy. Jestem nawet nie bardzo pewny, czy i kiedy ta gawęda dojdzie do rąk abonentów naszego pisma.

To jedna strona medalu. Ale ta druga strona bardzo mi się nie podoba, mianowicie co do liczby abonentów. Wprawdzie nasz „naczelny“ jest zadowolony, ale w stosunku do jakości pisma powinno być daleko więcej. Niestety skąd się mają brać abonenci? Czy wśród naszych tyle jeszcze obojętności? Czy naprawdę naszą gazetę mają abonować niekrawcy? Z drugiej zaś strony biorąc, skąd mają krawcy wiedzieć, że mamy tak poważne pismo zawodowe, jeżeli ich tak wielu obojętnych, biedę woli klepać, a nigdzie ich nie widać na naszych zgromadzeniach i zjazdach? Przecież na Boga miłego, żaden z krawców nie jest tak mądrym, żeby go nie potrzeba było uczyć. Świat idzie naprzód, narody również, poszczególne inne zawody, jak rolnictwo, przemysł, kupiectwo, robotnicy, organizują się silnie. A my — my krawcy co? Pustki na naszych zebraniach. Coś się psuje w państwie krawieckim! Wielu to było na jubileuszu cechowej czeladzi? wielu na Zjeździe Związku? Podziwiać trzeba naszą wstrzemięźliwość w łączności. Na cóż się zdadzą nasze artykuły, nasze wywiady, jeżeli tak dalej mamy wegetować? Lament na wysokie podatki, krzyk na niesprawiedliwe szacunki, to bezustannie słychać, ale stworzyć silną organizację, którąby mogła skutecznie pracować we wszystkich kierunkach naszych potrzeb, to — nie chcemy. Oj, wy lenie i nygusy, kiedyż się ockniecie? Wstydzisz się, Koleżko, żeś krawcem, bo może masz jaki interes, a może Twoja córka ma narzeczonego inteligentna, a może syn księdzem zostanie? Dobrze, niechaj dzieci krawca wejdą w grono uczonych, cieszymy się stąd, bo to nie hańba, ale hańbi wstyd fałszywy, że ojciec krawcem, a w naiwności i głupocie swej wierzy dziecku tenże Koleżka, że jako ojciec syna kompromituje, że się nazywa „krawcem“ i łączy się z krawcami!

To są drwiny poprostu w żywe oczy. Dumni raczej bądźcie z tego, że Wam Bóg dał talent krawiecki, gdyż igiełka ta naszyła tyle, że i starczyło na szkoły dla dzieci. W zacofańśtwie tem dłużej trwać nie wolno.

Na krawiectwo spadają czasy mozolniejsze i trudniejsze. Setki nieprzyjaciół czyha na uczciwą naszą pracę i zabiegi nasze. Ostać mogą się tylko najdzielniejsi i tylko oni będą mieć pożytek z pracy swej.

Chcąc być dzielnym, trzeba się uczyć, zaś by się móc uczyć, trzeba mieć też sposób odpowiedni do nauki.

Tej nauki nie znajdziesz kolego w kawiarni, tej nauki nie dą ci Twoja zarozumiałość, ale silna łączność w szeregach rzemiosła i nauka zawodowa, tak praktyczna jak i teoretyczna.

Knykery są mniej długie i szerokie, przez co zyskuje się na elegancji. Do polowania mamy nowy praktyczny model z garbardyny z podszewką przyczepioną przy pomocy spinaczy. Strój ten jest szeroko zapinany, plecy workowate, wielkie nasadzane kieszenie, przy deszczu wysoko do zapięcia i szerokie wyłogi. Spodnie z tegoż materjału pod kolanem bufowate, a jednak nie za szerokie, niżej nagle zwężone, by na ikrach dobrze mogły przylegać, zaopatrzone są bowiem w kilka guziczków. Do spodni tych nosi się jaśniejsze kamasze.

Smoking podlega tymże zmianom, jakie określono przy marynarce: proste, mniej szerokie wyłogi, wysoko zakończone, kieszenie bez patek.

Rzadkością jest smoking II-rzędny. Białą kamizelkę do tegoż używa młodzież i to tylko w dancingu lub kasynie, do tegoż biały krawacik.

Frak z prostemi wyłogami stracił na zaufaniu, wyrabia go się nieco owalno. Spódnica spada od kieszeni ku dołowi przylegając w harmonijnej, miękkiej linji do nóg. Białej kamizelce nie wolno sterczeć z pod fraka, wykonuje je się przeważnie II-rzędne, przybrane 6 czarnemi guziczkami, lub I-rzędne ze szalem i 4 białemi guziczkami, dołem wycięcie ostre.

W tym roku będzie modnem palto II-rzędne na 4—6 guzików, węższe wyłogi i ostre zakończenia, plecy luźniejsze. Całość płaszcza trzymana luźniej i dłuższa. Na wielkich uroczystościach zajmuje miejsce zaszczytne płaszcz elegancki, więcej obcisły. Płaszcz z krytą listewką ma ostre wyłogi, pierwszy guzik widoczny, gdyż zasadniczo nie do zapinania, rękaw z małym mankietem.

Praktyczny trenchcoat, z podszewką do odpinania jest bez paska, lecz ma na plecach tylko klamrę, co elegancko się reprezentuje. Widzimy również raglany II-rzędne, szeroko zakładane na 6 guzików, raglan klasyczny przewyższa go jeszcze w obwodzie. Ostatni używa się głównie do auta, tam jest lubiany i przedstawia się pysznie.

Wieczorem najczęściej w użyciu przydługi kożuch, z niezapomnianem kimono, posiadającem w całej długości jedwabne wyłogi, lub też z kapą w zwykłym wykroju, z bezpretensjonalnym sznurem, z jedwabną podszewką w barwie dyskretnej.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, stwierdzamy, że sylwetka zimy tegorocznej ujawni się w formie szczuplejszej, ramiona mniej wystające, więcej obłoczyste, biodra zwężane, płaszcz i marynarka nieco zdłużone, spodnie mniej szerokie.

Mniemać jednak nie wolno, że powrót do dawnych form, z dawna już znanych, w koło mody znów wkracza. Nie wolno więc sztuk starych zachowywać, gdyż one znów, po wielu choćby latach, pewien szacunek odnajdą. Jeśli moda przyniesie nam czasem pewne przypomnienia, to są one jednak zawsze nowe i inne. (Baczność! Wzory tu opisane są podane w Albumie Kieszonkowym, dziś dodanym).

Rzemiosło polskie górą

Polacy odbierają Francuzom berło mody.

Dotychczas dyktatorem mody był Paryż i nikt nie mógł mu berła tego odebrać. Wprawdzie i dziś jeszcze żadne inne miasto nie może się pokusić o zdobycie dyktatury, natomiast jeśli chodzi o to, kto to berło w Paryżu dzierży, to z przyjemnością zanotować można, iż właśnie Polacy.

Wiemy już, że dyktatorem fryzjerów jest głośny Antoine, Polak Antoni Cierplikowski, a obecnie dowiadujemy się z prasy warszawskiej, że akademja narodowa mistrzów krawieckich zwróciła się listownie do p. K. Lewańskiego, profesora i dyrektora istniejącej w Warszawie szkoły kroju, by natychmiast przybył do Paryża i objął w niej stanowisko dyrektora.

Poruszę jeszcze ankietę: „O znaczeniu pisma zawodowego“, na którą zgłosiło się z wypowiedzeniem zdania swego trzech. Wszystkie projekty są dobre i mogą krawcowi dać to, co wiedzieć powinien, ale — niestety, że my też musimy mieć w polskiej pisowni to „ale“. Otoż wydawnictwo „Przeglądu Krawieckiego“ będzie mogło podołać tej wielkiej idei i szczytnemu zadaniu, jeżeli krawcy zrozumieją, że czas się ocknąć, czas najwyższy się łączyć. Dalej więc do dzieła zbożnego.

A jeszcze jedna rzecz bardzo ważna — „Wystawa Krajowa“ w roku 1929. — Dotąd nikt z krawców nie okazuje chęci wystawiania. Czyż naprawdę nie ma w Poznaniu ani jednego krawca, któryby chciał być wystawcą? Przecież to rzecz wagi pierwszorzędnej, aby pokazać krajowi i zagranicy, że są dobrzy krawcy polscy. Francuzi sami to uznają, gdyż w tych dniach zwróciła się „Francuska Narodowa Akademja Krawiecka“ w Paryżu do kol. K. Lewandowskiego, dyrektora szkoły krawieckiej w Warszawie, do przyjęcia kierownictwa w Paryżu. Wobec tego ma p r a w o żądać nasza młodzież, nasi czeladnicy krawieccy, którzy pragnęli by wyjechać za granicę, a dla utrudnień paszportowych nie mogą. Po latach wróciliby z doświadczeniem pewnem do kraju i przysłużyć by się mogli doświadczeniem tamże zdobytym.

Pamiętajcie koledzy, że jeżeli będziecie nadal tak obojętni i ospali, to nasze własne dzieci kiedyś złorzeczyć będą, temwięcej, że istnieć będą w naszej historji krawieckiej dokumenty, drukowane w „Przeglądzie Krawieckim“, że były wysiłki, była praca, były nawoływania garstki ludzi, którzy starają się dziś Was przekonać, że praca społeczna to konieczność życia, to obowiązek, to przyszłość naszego krawiectwa. Oj, poprawcie się, bym więcej gderać nie potrzebował. **Stary gawędziarz.**

———

Drogi Gawędziarzu!

Nie narzekaj nam, że nie zadługo otrzymasz emeryturę i to podobno dlatego, że redaktor ma nowszych i lepszych współpracowników. Nie i nigdy! Nowe te miotły są może dobre i trwałe, lecz Wasza jest żywa i cierpka, kąsająca i zgryźliwa, ale za to doświadczona, więc prawdziwa. A to wszystko z miłości i szacunku dla rzemiosła, z którego wyszedłeś. Pracuj wspólnie nadal z nami, wytykaj nam błędy, chwalbą bowiem nie usuniesz złych narowów. Zło usuwać, palcem wytknąć Tobie wolno, nawet pięść Twą silną podnieść możesz, gromy ciskać, bo to wszystko ku usunięciu zła, nurtującego wśród braci krawieckiej.

A teraz słów parę do czytelników! Gawędziarz wcale się nie postarzał, mało ma zato czasu do pisania, bo pilnuje sprawy rzemiosła rodzimego tam, gdzie go potrzeba powołała, widać go wszędzie, wśród nas i innej braci rzemieślniczej. Współpraca jego więc z nami na pióro może zmalała, czuć go natomiast więcej w słowie żywym.

Gawędziarzu! Pracuj więc nadal w obu kierunkach przy czerstwem zdrowiu, długie jeszcze lata ku chwale i pożytkowi rzemiosła rodzimego!

Redakcja.

Rozważania nad rozwojem pisma zawodowego

Im dłużej trwa związek między krawcem i jego pismem zawod., tem korzystniejszem staje się on wzajemnie. Pismo zawodowe nie istnieje przecież tylko dla siebie i nie powinno być uważane jako czysto zarobkowe przedsiębiorstwo. Jego etyczno-zawodowe zadanie polega na tem, by krawcowi unaocznić i udzielić w krótkiej, jasnej i wyrazistej formie wszystko, co w nim ma obudzić zdolności i zręczności, by być przydatnym i dla drugich, pomnożyć jego dobytek, rozszerzyć jego koło odbiorców, oraz

podnieść powagę zawodu krawieckiego.

Pismo zawodowe nie ma być dyktatorem, ono również niema pretensji wszystkie sprawy rzemieślnicze w zupełności rozwiązywać. Do czego zresztą ludzkość dąży, stać się może rzeczą względną, nas zaś niechaj zainteresuje program i czyny pisma zawodowego, głęboko obmyślane i praktycznie przetrawione. Dąży ono przecież z nakładem wielu ofiar i wysiłków, by szerzeniem tych wiadomości, pobudek oraz idei, które krawca pchają naprzód, wzmocnić i utrwalić jego byt. Co on z podarunkiem tem uczyni, jak pobudki przez pismo rzucane rozum jego przyjmie, jest to sprawą jego osobistą. Pismo zawodowe może za swych czytelników myśleć, działać muszą oni jednak sami. Pismo zawodowe, chcące stanąć na wyżynie, winno wytknąć sobie trojakie zadanie.

Najpierw pod względem zawodowym winno ono być kierowane przez nader uzdolnionych i w praktyce doświadczonych krawców, krojczych i nauczycieli zawodowych. Oczy ich świdrują bowiem najlepiej na wszystkie strony, by zebrać rzeczy praktyczne i wskazówki z życia codziennego wyrwane. Oni najłatwiej wszystko to oddadzą przez pismo dla pożytku ogółu krawców. Dla duchowych kierowników zawodu naszego nie łatwy to obowiązek, lecz szczytne zadanie, zaznajomić i oswoić krawca z wszystkiemi technicznemi wykrętami i fortelami, potrzebnemi do intensywnego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Następnie pismo musi być czasopismem w sprawach zawodowych wszechstronnem. Nie jest nim to, które nie potrafi czytelników swych informować o najpilniejszych i najmodniejszych dążeniach czasu, oraz zobrazować słowem i modelem to, czego postępowy krawiec ma prawo od pisma wymagać. Moda jest najmłodszem dzieckiem czasu, dlatego jest rzeczą zrozumiałą, że kierownicy organu zawodowego winni krawcom najnowsze mody z ich technicznemi odrębnościami do wierzenia podawać. Co do najpilniejszych zadań czasu należy to, co zresztą wyczuwa na własnej swej skórze: różne rodzaje podatków, forma składania zeznań przy opodatkowaniu, drogi i wyniki konkurencji, socjalne i gospodarcze stosunki i potrzeby zawodu oraz inne poważne zagadnienia, o których pismo musi wyczerpująco informować. To są przednie cele mądrze prowadzonego pisma zawodowego.

W końcu omówimy właściwy **kierunek pisma**. Wielu czytającym je wydaje się, że wygląda ono tak sobie wydrukowane, proste i jasne. **Czytający przeważnie pojęcia nie mają o wielu tych trudnościach, które przezwyciężyć nam trzeba**, by z jednej strony zebrać konieczny i odpowiedni materjał dla pisma, powtóre tak go ułożyć, by stało się **pouczającem ku wzbogaceniu wiedzy i pożytkowi czytających je.**

W czasach szybko przeżywanych jak dziś, gdzie kino i radjo i biedniejszej ludności wielkomiejskiej daje wiele urozmaiceń i zmian, winno i pismo zawodowe dążyć do zmian częstych, powabu i ponęty pełnych. To jest sztuką prawdziwą dla redaktora, pismem kierującego. Sztuka, idąca w kierunku dawania rzeczy dobrych i urozmaiconych, nie jest łatwą, to jest darem osobistym. Prawdą jest, że pomoc ze strony życzliwych pismu jest wielka, materjału wpływa dość wiele, a nawet dużo zagadnień poważnych, lecz mało bardzo z tego na ogół pożytecznego dla pisma zawodowego, dbającego o poziom wysoki i treść swą, dążące do kształcenia czytelników swych. Pismo musi siebie szanować, a redaktor kochać przedmiot, którym się zajmuje, wlać w nią duszą całą swą.

Kierownik pisma zawodowego wypracuje jeden i drugi artykuł sam. Głównem jednak jego zadaniem winno być stworzenie sobie koła inteligentnych, rozumnych i pewnych w piórze współpracowników. Im pismo chętniej jest czytane, studjowane, tem większy to dowód, że jest dla niego i spraw w nim poruszanych wielkie zainteresowanie. Im więcej pismo ma krawców, jako gorliwych współpracowników swych i ich w wierności przy sobie uchowa, tem większa korzyść dla pisma samego, powtóre wpływa to korzystnie na wyrobienie intelektu i w kierunku zawodowych interesów czytelników. Osobiste zachęty i pobudki krawców doświadczonych w piśmie fachowem poruszanych, na ogół, najkorzystniej oddziaływują. Chętnie i z podziękowaniem je przyjmujemy. Prawdziwie wysoko stojące pismo zawodowe nie żąda pochwały, pragnie zaś, jeśli potrzeba, rzeczowej krytyki. Czyni to w wierze najlepszej, by sprostać uprawnionym żądaniom koła swych czytelników.

Ciężko jest dwom panom służyć, trudniej atoli jeszcze tysiące czytelników zadowolić zupełnie. Pomnąc należy, przez jaki labirynt, pełen wchłoniętych pojęć, żądań, zapatrywań, poglądów umysłowych i stosunków osobistych pismo takie prześlizgać się musi, a dostrzeże się, że daleko większa część rozumie wartość i donioslość pisma. Obojętne to nieraz, czy to właściciel poważnego przedsiębiorstwa, zatrudniającego kilkudziesięciu pracowników, lub czy też najskromniejszy majsterek, który tylko z chłopcem jednem walczy o byt, równie chętnie je czytają, oraz prenumerują, obaj są z niego zadowoleni, inaczejby go nie popierali, lecz każdy może pojmuje je na swój sposób. Ta łączność wspólnej idei jednak zespala ich pod jednym sztandarem: czy to abonentów miast wielkich i małych, a i wieś tu reprezentowana, starsi i młodsi, mistrze i czeladź, krawcy męscy i damscy, mienni i mniejszemi środkami obracający, właściciele wielkich i bogatych magazynów, czy to zwykłych rzemieślników, wszyscy oni równo

zgłaszają się do nas, każdy może z innem żądaniem, celem wysłuchania i doradzania im. Jest to wielką sztuką dla kierownika redakcji, do wielokrotnych i różnolitych interesów abonentów dostosować się.

Jedynie wzorowe pismo zawodowe jest prawdziwym zwiastunem i wykonawcą tej sztuki, a tem być chcemy i nim jesteśmy!

Kazimierz Krajna

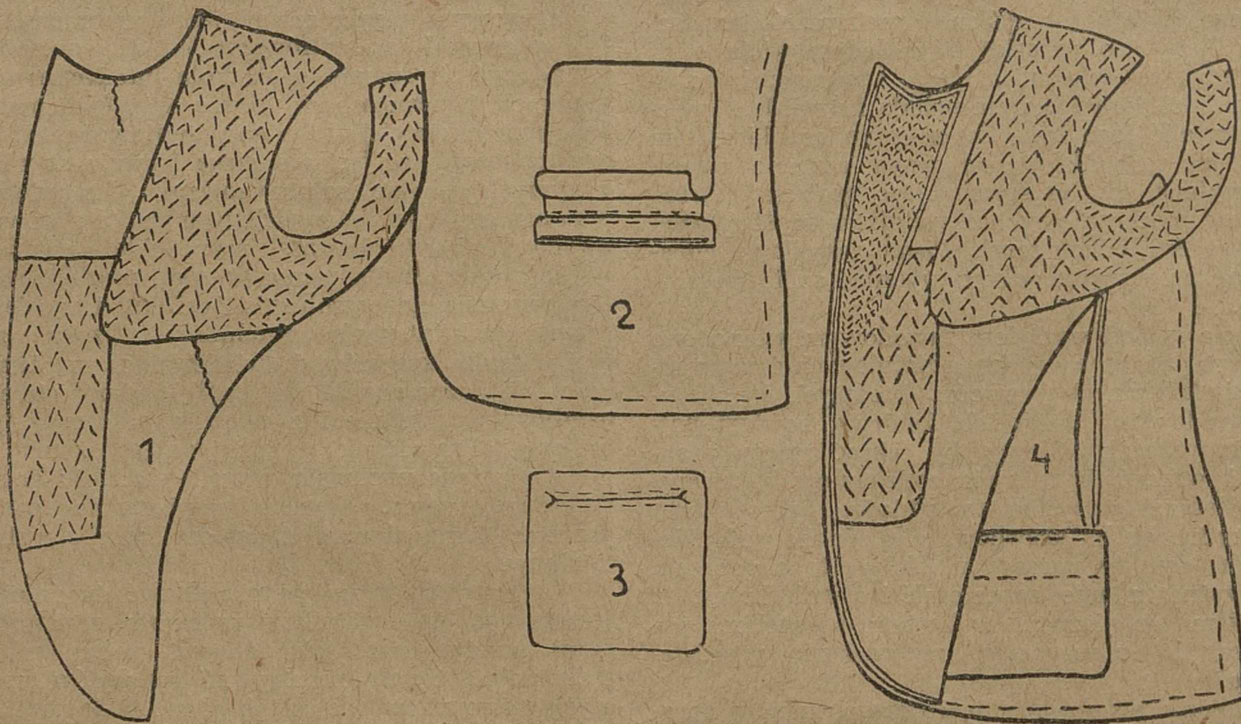
Wskazówki praktyczne

Odrobienie marynarki. Jak już zaznaczyłem poprzednio, należy pracę podzielić odpowiednio między czeladnikiem a jego pomocnikiem, gdyż tym sposobem zyska się wiele na czasie.

Odrobienie marynarki rozpoczynam od przygotowania waterunku, co należy do pomocnika. W płótnie powinno się wyciąć rybkę przy piersi i szyji, a prócz tego należy ramię ku szyji rozciąć i wsadzić kawaleczek płótna lub też ramię odpowiednio uwypuklić. Po zeszyciu rybek w płótnie przyczepia się włosiankę, oblamuje się dookoła gęstem płótnem, poczem przymocowuje się waty wedle potrzeby. Radzę jednak nie dać jej w żadnym wypadku za dużo. Na przodzie pod dziurki i guziki przyczepia się kawałek ragonetu lub coś podobbnego. Waterunek gotowy patrz fig. 1.

połowę kieszeni z przyszytą listewką na przyfastrygowaną patkę i przeszywa się listewkę z szerżu lub klotu wraz z patką i kieszenią podłożoną do przodka, sama zaś kieszeń wierzchnia zostaje na górze wolna celem krycia szwa. Tym sposobem można szew patek rozprasować i kryć między listewką z szerżu a kieszenią, patrz fig. 2.

U dołu pod patką przyszywa się listewkę z materjału, poczem rozcina się kieszeń, jak to uwidoczniono na fig. 3. Szew górny, tj. patek rozprasuje się, listewkę z materjału wywija się, zostawiając wąską a równą wypustkę i przymocuje się ściegami. W dalszym ciągu daje się stebnówkę na wierzch jedwabiem maszynowym, przyszywa się maszyną listewkę z materjału do kieszeni. Wierzchnią kieszeń przyczepia się do rozprasowanego szwa, ob-



Kieszenie. Nim przystąpię do właściwego odrobienia ich zaznaczam, że piękność sztuki polega na równej linji. Każdy najmniejszy szewek, każdy brzeg winien posiadać równą linję. Przystępując do wykonania kieszeni, zeszywa się najpierw rybki w przodkach i rozprasowuję je. Zakład rybek bocznych należy w talji nieco żelazem wyciągnąć, poczem składa się przodki i wprasowuje je na przodzie. Należy postąpić ostrożnie, by nie straciły koniecznej swej linji. Do zaprasowania i wrabiania przodków służą właśnie te 1 cm, które dodaje się w kroju do przodków i dołu. Patki do kieszeni dolnych przyczepia się na szerżu lub klocie luźno, obszywa maszyną dookoła, wywraca je, przymocowuje ściegami bawełny i wyprasuje się gładko, oznacza ich szerokość na 6 cm, zaś co za wiele, obcina się.

Patkę do kieszeni na piersiach wykonuje się na cienkim płótnie i to szerokości 2 cm. Poczem oznacza się dokładnie miejsce w przodkach na kieszenie, przyczepia się patki do przodków wedle smaku, pod spód, z lewej strony podkłada się jedną połowę kieszeni z kitaju, na drugiej połowie kieszeni z kitaju przyszywa się listewkę z szerżu lub klotu (górny brzeg zostawia się luźny). Następnie kładzie się tą

szywa kieszeń dokoła maszyną, a na zakończenie wrabia z obu stron kieszeni pręty z jedwabiu do dziurek. W górnej kieszonce rozprasuje się oba szwy. Kieszenie przyszywa się ręką, patkę z obu stron również ręcznie dookoła, kieszeń natomiast obszywa się maszyną.

Po wykończeniu kieszeni i waterunku, przyczepia się przodki do płótna z waterunkiem. Przymocuję płótno do kieszeni i oddaje się pomocnikowi do wypikowania wyłogów, których długość oraz szerokość winna być oznaczona.

Po wypikowaniu należy przodki wyprasować, przyczem oznacza się formę wyłogów wedle żurnalu, wycina się nieco płótna i wrabia się brzeg krajką, którą z obu stron gęsto obszyć należy i ponownie dobrze zaprasować. Przodek wyrobiony patrz fig. 4.

Co się tyczy przymiarek wolę zostawić to, by każdy krawiec ustalił sobie w jakim stanie powinno się przymierzać, a to wedle potrzeby lub też przyzwyczajenia. Co się tyczy sposobu przymiarki, pominę to narazie, by o tem osobno traktować.

Z. Reichenberg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Modny płaszcz jesienny

(Miara i rysunki na str. 8 i 9).

Rysunek 1

Kreślę linje **A—B—C**
A—D = $^1/_4$ objęt. biustu = 24 cm.
A—G = 62 cm. głębokość bioder, do **B** cała długość 106 cm.
A—k = $^1/_8$ obj. biustu minus 1 = 11 cm.
A—I = 3 cm.
I—F = 2 cm.
I—J = $^1/_{16}$ obj. biustu + 1 = 7 cm.
Na linji **A—D** mierzę do **H** szerokość pleców 19 cm. wyciągam linje **k—K**, **D—L**, głębokość ramienia = 23 cm.
G—M = 25 cm.
B—N = 30 cm.
Łączę **F—I—K** = ramię pleców.
K—L = pacha.
M—N jako szewek boczny.
C—A¹ = $^1/_8$ obj. biustu = 12 cm
Ciągnę linje do **S**.
S—T = $^1/_4$ objęt. biustu = 24 cm.
A¹—S dzielę na połowę = 12 cm, powstaje linja **O - b** oraz na $^1/_4$ rysuję linję **R—P**.
Na linji **O—b** tworzę wycięcie pod szyją, zaś na linji **P—R** głębokość ramienia.
S—a = $5^1/_2$ cm.
E—c = 32 cm.
W—d = 43 cm.
C—R = ramię przodka.
R—a = pacha, zaś **c—d** = szewek boczny.
W—W¹ = 3 cm.
P—b—f jest fason.
Resztę wykonuję jak wzór.

Rękaw

długość do łokcia 34 cm
cała długość 59 „

Rysuję linję **A—B—C**
A—P = 3 cm.
P—B = $^1/_4$ obj. biustu minus 2 cm = 22 cm.
D = $^1/_2$ **P—B**
A—N = 3 cm.
A—E = 11 cm.
E—F = 2 cm.
I = $^1/_2$ od **O - N**
B—G = 4 cm.
G—H = 7 cm.
B—M = 34 cm. do łokcia.
C—c = 3 cm.
C—L = 3 cm.
Łączę kulę rękawa od **F—I—D—G—H.**
C—K = 15 cm. szerokość rękawa odłem.
H—M—K łączę szewek po łokciu.
C - b = połowa szerokości rękawa.
Reszta jak wzór.
Na wierzchnim rękawie wypustki od spodu, przeprasowane w bok.



Rysunek 2.

Kreślę **A - C - D¹**
A - B = $^1/_4$ objęt. biustu = 24 cm.
A - G = głębokość bioder = 58 cm.
A - C = cała długość = 104 cm.
A - k = 3 cm.
k - I = 2 cm.
k - a = $^1/_{16}$ objęt. biustu + 1 cm. = 7 cm.
I = $^1/_2$ od **A - B** minus 1 = 11 cm.
Linję, na której oznaczam niskość ramion pleców, **Y - H** rozmierzam plecy, odliczając pole wolne i szewki = 19 cm.
B - B¹ = 24 cm.
G - m = 25 cm.
Łączę **m - d,** lecz kreślę tylko do **c.**
a - b - c rysuję wedle modelu. Ciągnę linję prostopadłą **D¹ - F - X.**
F - E = zakład 7 cm.
D¹ - F = $^1/_4$ objęt. biustu = 24 cm.
D¹ - D = $^1/_8$ objęt. pierś = 12 cm.
K = $^1/_2$ od **D - Z** = 6 cm.
D - n = 2 cm.
F - M wymierzam przodek, odliczając wolne miejsca i szewki = 24 cm.
n - N = 15 cm. = ramię przodka.
n - Z - p rysuję fason na linję **K,** spuszczam niskość ramienia przodku na linję **J** = wycięcie pod szyję.
G - h = $^1/_2$ obj. bioder = 57 cm.
P - R = 3 cm.
Fałdy rysuję po 8 cm.
Dolną część przodu od **R - S** kroję w całości.
Resztę wykończam jak wzór.
Rękaw ten sam, co w rysunku pierwszym.

Antoni Mocz.

Modny płaszcz jesienny

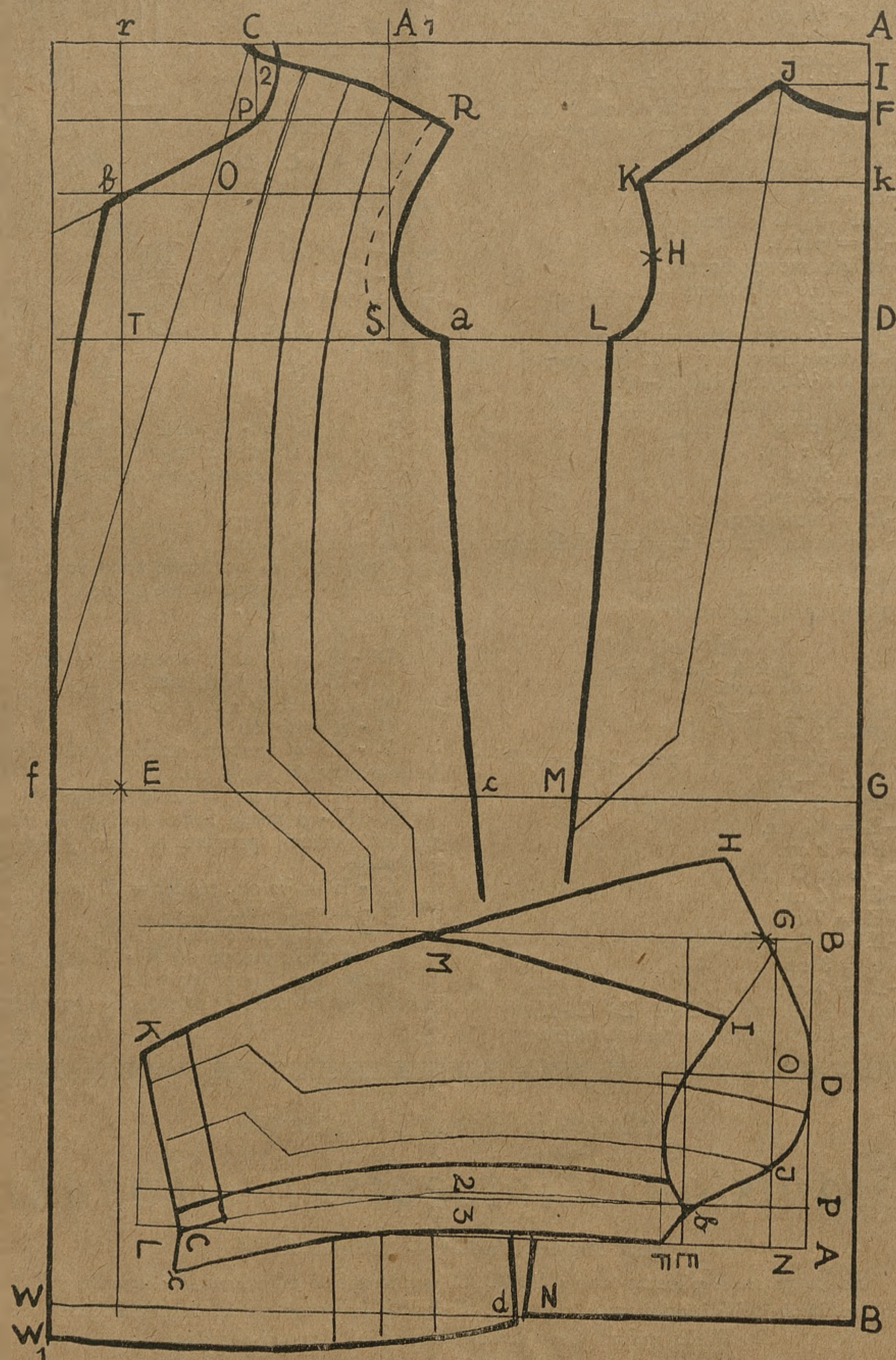
Skala 1/5

Uwaga!

Wystrój jego polega na odszywanych naszywkach od spodu, przeprasowanych od spodu. Kołnierz i mankiety proste i wysokie.

Miara

Objętość {biustu 96 cm głębokość bioder 62 cm
„ bioder 114 cm cała długość . . 106 cm
cała szerokość pleców 38 cm.



Miara

Objętość biustu 96 cm głębokość bioder 58 cm
„ bioder 114 cm cała długość . . 104 cm
szerokość pleców 38 cm.

Uwaga:

Rysunek niniejszy jest ten sam co obok, tylko z dodatkiem przestrzeni przeciętych dla fałd. Fałdy zakładam z przodu do tyłu.

8 cm Fałda

8 cm Fałda

4 cm

4 cm

4 cm

4 cm

Przegląd mody jesiennej

Jesień nadchodzi a z wolna i zima się zbliża. Moda stosuje wzory swe do zmiany klimatu, inne bowiem być one muszą do łagodnej i ciepłej atmosfery, odmienne zaś na dni twardej zimy. Przednie stanowisko zajmuje wtedy płaszcz.

W stosunku do lat poprzednich oddaliliśmy się znacznie w wykonaniu strojów damskich, dziś bowiem objawia się ogromna różnolitość form i kierunków smaku. Ścisła prostolinijność męska, nawet pewna cierpkość objawia się w płaszczach przedpołudniowych i sportowych. Tu uwidocznia się nawet i coś w formie raglana lub ulstra ang. W przeciwieństwie do tegoż są w ścisłym wykroju i wyglądzie płaszcze popołudniowe w wykonaniu angielskiem, które są więcej skomplikowane i kapryśne. Widać również formy klasyczne, które uwypuklają się przedewszystkiem w materjale szlachetnym, obok tego są płaszcze w ruchliwszym kierunku linji, z szerokiemi zakładami lub w talji nieco wcięte z fałdami, naszywkami i szalami. Modele te są często nieregularne w wypracowaniu, wykazują dużo wystroju, nadto nowoczesne i osobliwe formy kołnierzy, kapryśne mankiety w dotąd nie używanej linji oraz nieraz bardzo interesujące kieszenie.

Ogromna zmiana panuje również w materjałach. Kasha, ryps, welur, szkocki, homespur i wełniane drobne obciągane guziczki, kołnierz szal, związany w tkance panamy jawią się w nowych warjantach. Zbliża się do nas wielka moda aksamitu. Nowe ich twory wykazują piękną skalę barw, a fantazyjnie wzorzyste podpadają przedewszystkiem.

O sukniach sezonu przyszłego da się to samo powiedzieć, co o płaszczach. Linja ich zasadniczo zmieniła się, skupiając całą uwagę na plecach, co bardzo przypomina modę z 1880 roku.

T r z y r o d z a j e s u k i e n. Wszystkie modele dają się określić jako trzy typy sukien: Będziemy więc nosiły: suknie-princesse, suknie jumprowe i suknie-płaszcze t. zw. robes-manteaux. Suknia princesse, uszyta z lekkiej wełny, lub ciężkiego satin'u, nie posiada paska, opada na figurze wzdłuż linji naturalnej. Bardzo często z tyłu jest zapinana na do tyłu, klosze, falbany lub marszczenia, umieszczone są z tyłu. Rękaw wązki u góry przechodzi w bufkę, u przegubia dłoni również. Zarys sylwetki w sukni princesse przypomina zmodyfikowaną linję damy z przed lat dwudziestu.

Najwyższym dowodem tego, że nie pozwalamy sobie na bezmyślną dyktaturę mody, jest ciągłe trwanie jumpera i spódnicy. Kobiety żadną miarą nie chcą rozstać się z tym wygodnym i tak odmładzającym fasonem sukni, wprowadzają więc ciągle nowe zmiany, zachowując starą formę.

Suknia-jumper nadal więc będzie modna. Sweater z lamy, z aksamitu, z materji deseniowej lub przetykanej na spódniczce gładkiej, w fałdy, pliso-



80 81 82 83 84 85

80. Suknia popołudniowa. Górna partja z kwiecistej krepy metalowej, długość spódnicy do woli, z wielką wstęgą z boku z satyny.

81. Kombinowana suknia popołudniowa. Górna część z srebnej lamy perłami srebnemi naszywane, jednostronnie przedłużonej spódniczki z czarnego aksamitu.

82. Elegancka wizytowa suknia z czarnej satyny. Części zdobione draperją, wycięcie przy szyji obszyte jasną satyną.

83. Płaszcz jesienno-zimowy z weluru. Kołnirz, wyłogi i mankiety bibrowe, lamówka w ząb.

84. Płaszcz z weln. rypsu. Kołnierz i mankiety ze skórką fantazyjną, dolna partja z części do siebie składanych.

85. Płaszcz ze szeržu, z wystrojem fałd z materjału, obramowanie z zająca chinchika.

wanej, ciągle będzie noszony. Nowością jest tylko spódniczka z czarnej woskowanej koronki, do której będziemy nosiły jumper z czarnej satyny lub weluru.

Suknie wieczorowe mają fasony, pełne nieprzewidzianych kaprysów i fantazji. Tiul, tafta, koronka, mousseline de soie i czasem crepe satin (ale tylko biały lub kremowy) — to ulubione materjały na suknię wieczorową. Ilość materjału potrzebnego na suknię będzie w tym roku dość spora. Suknia jest cała upięta z masy falban, lub też turniur i wolantów. Olbrzymie kokardy, puff'y, treny, skrzydła, opadające z ramion, z boków — wszystko to będzie chętnie noszone. Jakże daleko odbiegłyśmy od prostych koszulek z lat ubiegłych! Dół sukni wciąż urozmaicony, z tyłu dosięga często ziemi, czasem wycięty w festony, w zęby lub owale. Stylowe suknie z tafty i z koronki też będą dalej faworyzowane.

Dążności mody jesiennej

Ostatnie elegancje znikającego lata zostawiają nam w spuściźnie dążenie do stworzenia coś na jutro. Przedewszystkiem ujrzymy więc kostjumy angielskie wełniane, aksamitne i jedwabne, czarne lub granatowe, ładne i proste w linji i wykonaniu. W miejsce jumpra obowiązkowego, piękną ozdobą będzie bluzka koszulkowa z jasnej crepe de chine, słomkowej barwy, rezedo-zielonej, z barwno kontrastowym krawatem, pięknym jabotkiem lub plisowaną ryszką. Jak z Paryża wieści głoszą, błyśnie nam przy otwartym przodku jaczki prawdziwa pikowa kamizelka męska, czy też krepowa z lamy broszurowanego jedwabiu, który nosi się z bardzo eleganckim aksamitem. Wieść tę przyjąć jednakże należy na stosunki nasze z pewnem zastrzeżeniem.

Zwykły kostjum przedpołudniowy wykonany z wełnianego weluru, welwetu lub materjału fantazyjnego posiada wokół pasek uczepiony w właściwym środku bioder. Długość kostjumów popołudniowych jest różnolitą, lub zdąża różnemi wybiegami i rafinerjami do linji swej końcowej.

Ważną rolę w przyszłości mają do spełnienia aksamity. Serje ich z szyfonu lub welwetów jedwabistych czy gładkich, wzorzystych, nadrukowanych lub kształtnych są bardzo ciekawe i bogate w zmiany, otwierają wiele możności do ich zużytkowania i zajęcia pierwszego miejsca w modzie. Drobniutkie kratki, półwypukłe tkanki komórkowate, mięszane z wrębkowanemi, prasowanemi, wzorzystemi, lub bezbarwnemi aksamitami, z których ostatnie — zwł. w czarnem — reprezentują absolutnie nowość. Szczytną nowość tworzą dalej metalowe aksamity. Złoto i srebro lśni z cicha i dyskretnie pod kwiatkiem, paskiem czy kratką, złote srebrne kropki czy kamyszki świecą na czarnem tle. Fason z weluru na pastelowej georgette znajdzie wiele zaufania wśród naszych pań.

Futerka zajmują często dół cały rękawa, nadymują się do buchastości a nawet w miękkich, głębokich fałdach od łokcia aż do stawu dłoni.

Naokół, do talji, nakładane obszywki mijają się częściowo z garniturą błyskotek i fałd stopniowanych, jednostronnie nasadzanych, łukowych lub ostrych i śpiczastych zrębów z wycinanych wolantów.

Punkt świetności nowej serji modeli tworzą stroje wieczorowe oraz całości. Suknia t. zw. tourreau znikła z widowni, jej miejsce zajmie w perły i błyskotki haftowana, przy której górna część korpusu będzie okryta kirysem, pod którym rozchodzą się wąskie, jeden na drugim sadzane tiulowe wolanty, rozszerzając się jak delikatny kielich kwiecia.

Na suknie towarzyskie wyznacza się małe sukienki z szyfonu czarnego z koronkami i różnego rodzaju muśliny szyfonorowe, albo barwnie wystrojone, srebrno-lśn. koronki z jedwabiu, w połączeniu z równobarwną muśliną z szyfonu. Kosztowny wygląd mieć będzie sukienka z koronek haftowanych barwy turecko-niebieskiej wraz z płaszczem z nieb. aksamitu, z jasnoszaro-srebrnym lisem, jako obsadę kołnierza i obszycia.

Żywa linja przy strojach popołudniowych i wieczorowych, trzepocące ich poły, cyple w powiewne części toalet są niejako wytryskiem ozdoby i powabu tegoż stroju stylowego i półstylowego.

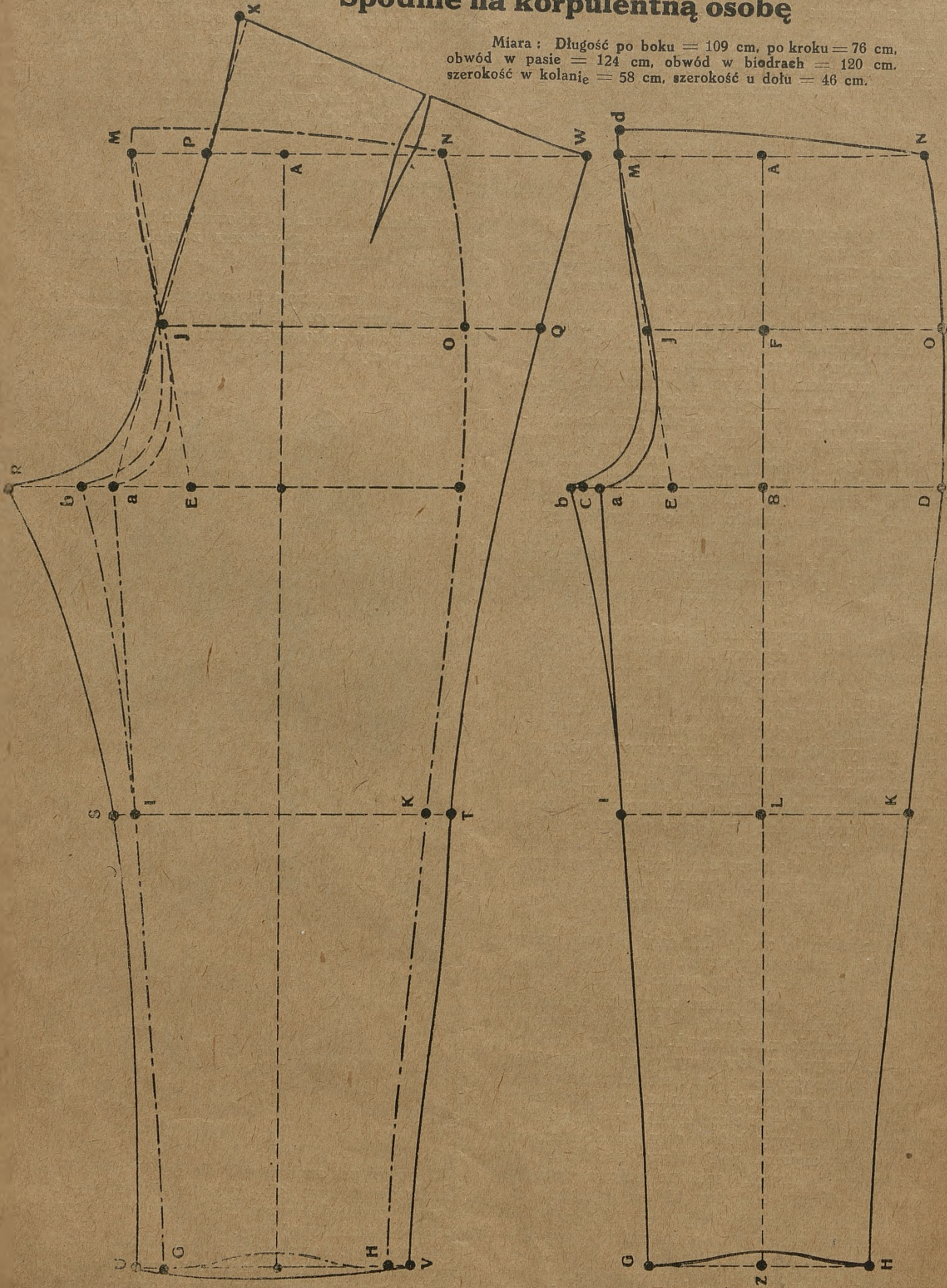


W nowej postawie zjawia się na widowni mody tren, dawniej prawie jako igraszka używany — i to w formie wąskiej i wysmukłej, ostro wyładowany lub w kaskadach spadający.

Reasumując nową epokę rzeczywistego typu kobiety, witamy ją jako wyraz, w którym ujawnia się męskość stylu odparty do pewnych granic.

Spodnie na korpulentną osobę

Miara: Długość po boku = 109 cm, po kroku = 76 cm, obwód w pasie = 124 cm, obwód w biodrach = 120 cm, szerokość w kolanie = 58 cm, szerokość u dołu = 46 cm.



Przeprowadza się linję prostą **AZ.**

ZL = połowie długości po kroku = 38 cm plus 6 cm = 44 cm.

ZB = długości po kroku = 76 cm.

ZA długości bo boku = 109 cm.

Z punktów **A, B, L. Z** wystawia się linje prostopadłe.

Dla wyznaczenia szerokości przedniej nogawki oblicza się $^3/_{10}$ obwodu w biodrach = 36 cm, odmierza się połowę tego wymiaru, co = 18 cm. od **B** do **C** i od **B** do **D.**

CB dzieli się na połowę **E** = 9 cm. **Cb** = 1 cm. **Ca** = $1^1/_2$ cm.

AM = $^1/_8$ obwodu w pasie = $15^1/_2$ cm minus 1 cm = $14^1/_2$ cm.

Łączy się **EM. MN** = $^1/_4$ obwodu w pasie = 31 cm.

BF = $^1/_8$ obwodu w biodrach = 15 cm. **Md** = 2 cm.

Łączy się **dN** i rysuje się **db** i **da.**

JO = $^1/_4$ obwodu w biodrach = 30 cm.

GZ = $^1/_4$ szerokości u dołu = $11^1/_2$ cm. minus $^1/_2$ cm = 11 cm = **ZH.**

Łączy się **aG** i **bI.**

IK = połowie szerokości w kolanie = 29 cm

Rysuje się **NODKH.**

Dla wyznaczenia tylnej nogawki dzieli się **MA** na połowę (**P**) i przeprowadza się linję od **a** przez **P** do góry.

AX = $^1/_8$ obwodu w biodrach = 15 cm minus 2 cm = 13 cm.

Wymierza się **NM,** przykłada się wymiar na **P** i mierzy się do **W,** połowę obwodu w pasie = 62 cm plus 5 cm. = 67 cm.

Wymierza się **JO,** przykłada się wymiar do tylnej nogawki na **J** i mierzy się połowę obwodu w biodrach = 60 cm plus 8 cm = 68 cm.

aR = długości **Eb** minus 3 cm = 7 cm.

Rysuje się **WXR.**

KS = połowie szerokości w kolanie = 29 cm plus $1^1/_2$ = $30^1/_2$ cm. = **IT.**

HU = połowie szerokości u dołu = 23 cm plus $1^1/_2$ cm = $24^1/_2$ cm = **VG.**

Rysuje się **RSU** i **WQTV.**

Wcięcie na biodrach rysuje się w kierunku **B.**

A. Konieczny

O dostawach rządowych oraz innych urzędów w krawiectwie

Prawie na każdem rzemieślniczem zjeździe słyszy się żale na pomijanie rzemieślników przy dostawach rządowych i wszelkich urzędów. Mówiono o tem także na ostatnim zjeździe cechów krawieckich, odbytym w Poznaniu dn. 29. 7. rb. I bardzo dobrze, że przy takiej sposobności tej tak ważnej dla krawców sprawy nie pominięto, bo przez wymianę zdań ona się wyjaśnia i można do jakiego pozytywnego skutku doprowadzić.

Jest to sprawa żywotna dla krawiectwa już choćby dlatego, że z powodu podnoszących się cen za ubrania robione na miarę jest coraz mniej odnośnych zamówień i nawet miarowi krawcy z braku tychże skazani są na fabrykację masową. Nie jest to jednak łatwo otrzymać taką dostawę. Wynosi ona co do objektu nieraz dziesiątki tysięcy złotych, zaś pomiędzy nami mało jest tak zasobnych i odpowiednio urządzonych, którzyby się takiej dostawy podjąć mogli. Sama znajomość fachowa nie wystarczy. Wprawdzie na wspomnianym zjeździe cechów opowiadano o zdarzeniu, że dostawę ubrań otrzymał nawet niefachowiec, który chyba już dla tego samego był nieodpowiednim dostawcą. Na skutek interwencji z powodu złego wykonania dostawy, wyszła przedsiębiorcy temu na niekorzyść. Ale gdyby tej interwencji nie było......?

Jakież więc są warunki dostaw i jak się o nie starać trzeba? Zwykle ogłasza się w gazetach submisje na dostawy, a często zwracają się urzędy wprost do odpowiednich dostawców. Najważniejsze dostawy są: pewność dostawcy, czy sprosta zadaniu, tj. czy ma odpowiednie urządzenie do wykonania i wystarczającą liczbę robotników, złożenie odpowiedniej kaucji, wykonanie do oznaczonego terminu (inaczej następuje kara konwencjonalna), oraz możliwie najtańsza kalkulacja.

Co do ostatniej, to są one przy submisjach często tak nieścisle, pobieżnie lub nieumiejętnie obliczone, że różnią się nieraz pomiędzy sobą o trzecią część żądanej kwoty za objekt, a zachodziły nawet przypadki do 100 proct. różnicy. Z tego wynika, jak wielu przedsiębiorców nie umie jeszcze obliczać.

Z reguły oddaje się dostawę najtańszemu, jeżeli ale tenże nie daje pośrednio wymienionych gwarancji i stwierdzi się, że obliczył za nisko, to go się pomimo najtańszej oferty, jednak pomija, a to ze względu na wynikające potem trudności. Zdarzało się już bowiem, że trzeba było takiemu dostawcy odebrać oddane mu roboty, gdyż okazał się za słaby, nie wykonując na czas. Zwykle potem oddaje się odebrane roboty innemu na koszt poprzedniego, co go może zrujnować, a co znowu nie leży w interesie oddawcy robót.

Czy zbiorowo podejmować się dostaw i czy je się w ten sposób otrzyma? Podług mego zdania zbiorowe podejmowanie się jest wykonalne (mrówki to robią!), ale trudne, bo skomplikowane. Nie jest też pewnem, czy odnośne urzędy na to się zgodzą, bo nie wiedzą potem, co do odpowiedzialności, kogo się trzymać. Warto atoli w ten sposób próbować, jeżeli inaczej nie idzie.

Nasi najpoważniejsi współzawodnicy znają się przedewszystkiem na sposobach otrzymania dostaw. Wiedzą gdzie dotrzeć i z kim i w jaki sposób mówić. Toć w pewnej ludowej sztuce śpiewa żyd, że tylko oni wiedzą, „jak się mierzy, jak się waży, bo katolik nie do tego". Jednem słowem, mają w tem wprawę i wiedzą, jak i gdzie trawa rośnie. Pozatem potrafią wyzyskać robotnika, nie pytając o jego taryfę zarobkową i na tem już grubo zarabiają. Z takimi konkurować to sztuka, bo trudno naśladować ich sposoby.

Przy odbiorze wykończonych dostaw jest ścisła kontrola, tak co do ilości sztuk, jak wykonania. Materjał dostarczają często urzędy, obliczają pewną przeciętną miarę na ubranie lub płaszcz. Jeżeli przedsiębiorca oszczędnie kroi — naturalnie bez uszczerbku we wykonaniu, to może na materjale coś oszczędzić. Znam fakt, że przy jednej dostawie za blisko tysiąc złotych oszczędzono. Zachodzi tedy pytanie, komu się ta pozostała reszta należy, czy ją zwrócić trzeba, lub przedsiębiorcy zatrzymać wolno. Zdania co do tego są podzielone, nawet pod względem prawnym.

Wl. Berkan.

Zjazd Związku Cechów Krawieckich R. P.

W niedzielę dnia 29. lipca b. r. odbył się w Poznaniu Zjazd powyższy przy licznym udziale delegatów i żywych obradach. Ostatnie świadczyły, że zmysł organizacyjny znajduje w Cechach coraz większe zrozumienie oraz silniejsze podstawy.

Przed Zjazdem odbyło się nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Wspomnienia przy ul. Wronieckiej.

Po skromnem śniadaniu, spożytem na sali „Boulevard", zagaił Zjazd o 11¼ prezes Związku kol. Andrzej Trawiński, witając zebranych delegatów, gości, przedstawicieli prasy i władz. Jako ostatni byli obecni pp: z Województwa radca Wasilkowski, z Izby Rzemieślniczej syndyk Juszczak, senator dr. Seyda, poseł Miklaszewski, radny Tylczyński, następnie pp. przedstawiciele: Związku Związków Cechowych Żakowski, pomorskiego Zw. Cechów Krawieckich prezes Laskowski z Grudziądza oraz radca Berkan. Wspomniani składali następnie zjazdowi życzenia własne, czy też za organizacje, które reprezentowali.

Poczem stwierdzono przybyłych delegatów, którzy reprezentowali Cechy należące do Związku: Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu del. 12. Cech Damski w Poznaniu[1] 8, Bydgoszcz 3, Gniezno 3, Inowrocław 2, Jarocin 2, Kościan 4, Kostrzyn 1, Krobia 1, Krotoszyn 2, Leszno 1, Ostrzeszów 1, Ostrów 2, Pleszew 3, Sieraków 1, Sosnowiec 2, Środa 1, Szamotuły 1, Września 1, Zbąszyń 2, Żnin 1,. Razem 19 Cechów regrez. przez 54 delegatów i 16 gości.

Nie były roprezentowane na Zjeździe Cechy: Gostyń, Nowy-Tomyśl.

Z nienależących do Związku przesłały następujące Cechy swe delegacje: Grudziądz, Kępno, Koronowo Koźmin, i Wolsztyn.

W dalszym ciągu zdał sekretarz sprawozdanie z zeszłorocznej czynności, z którego wynika, że Związek liczy 21 Cechów z 1150 członkami.

Z sprawozdania wynika, że do Związku wstąpiło ,8 nowych Cechów, Zarząd odbył 18 zebrań, na których rozważał sprawę rozwoju organizacji naszej. Odbyto 3 Zjazdy Okręgowe oraz dwa zebrania prezesów Cechów.

Związek posiada Szkołę Dokształcającą dla Młodzieży Rzemieślniczej Żeńskiej, którą subwencjonuje kwotą 28000— zł rocznie Ministerstwo Wyznań i Oświaty w Warszawie. Udział w roku zeszłym wynosił 450 uczenic. Związek należy do Związku Związków Cechowych i bierze w pracy jego szczery udział celem podniesienia wartości rzemiosła całego.

Sprawą Powszechnej Wystawy Krajowej interesował się Zarząd dość często, konferując w sprawach licznego udziału członków oroz budowy własnego gmachu dla rzemiosła przy pomocy Rządu.

Utrzymywaliśmy kontakt ze Związkami na Pomorzu i Śląsku oraz jesteśmy w kontakcie z organizacjami w innych województwach celem stworzenia jednolitej organizacji na całą Polskę, z myślą wywarcia silniejszego wpływu w kierunku przeprowadzaniu wielu ulg dla rzemiosła w ustawodawstwie.

W dyskusji, która wyłoniła się po sprawozdaniach przemawiali pp. poseł Miklaszewski, Bak z Szamotuł, Chudziński z Ostrowa, Sipiński z Kościana, Steinert z Leszna, Jurkowski z Krobi, Sawicki, syndyk Juszczak, Drabętowicz i Bartkiewicz z Poznania. W dyskusji w dość ostry sposób krytykowano zachowanie się cechów. Dla Związku brak zrozumienia większości Cechów województwa, gdyż na 51 tylko 21 do Związku należy, a we wielu należących do Związku brak poczucia spełniania obowiązków. Stwierdzono, że to jest powodem słabego stanu zawodu, zwłaszcza po małych miastach.

Zarządowi za szczerą pracę złożono pokwitowanie i podziękowanie.

Pocieszającym objawem jest natomiast fakt, że stan abonentów „Przeglądu Krawieckiego" podniósł się w ostatnich dwuch latach pięciokrotnie. Zasługą to, firmy „Par" która, jak wiadomo, nakładem swym

---

Wl. Berkan.

Życiorys własny — Nauka rzemiosła

Gdy opuściłem szkolę, co z ukończeniem 14-go roku się stało, wtedy rozważali rodzice, co zemną zrobić. Ponieważ bracia starszy i przyrodni, już we fachu ojca się ćwiczyli, więc wypadło dla mnie co innego obrać. Była to rzecz niełatwa ze wzgl du na moje słabo rozwinięte siły fizyczne, to też sąsiedzi radzili, aby mnie oddać na pisarka do adwokata, bo to będzie coś „lepszego" i sil większych nie potrzeba do tego. Przeważyło jednak zdanie, że wyuczę się krawiectwa. Był majster nam bardzo bliski, który mnie lubił, a mieszkał w oddalonej o trzy mile od nas wiosce, gdzie uchodził za dobrego krawca i chętnie mnie na cztery lata bezpłatnej nauki przyjął, co rodzicom było na rękę. Ochoty wielkiej do nauczenia się krawiectwa nie miałem, wolałbym do „lepszej" szkoły chodzić, więc uczyłem się krawiectwa z obowiązku i spełniałem go rzetelnie.

Z biegiem czasu przywykłem do tego fachu i zacząłem go cenić, tembardziej, gdy miejscowy organista, który był przedtem krawcem, dowodził, „że krawiec jest pierwszym człowiekiem po Bogu, bo Pan Bóg człowieka stworzył, a krawiec go zapomocą ubrania zrobił tem, czem ma być".

W trzecim roku nauki byłbym niemal życie postradał. Było to w dniu św. Piotra i Pawła. Chciałem się w miejscowem jeziorze wykąpać i gdy na brzeg jeziora przyszedłem, zastałem tam moich rówieśników, którzy się już wykąpali. Poszedłem tedy sam do wody. Naraz uczułem, że woda wciągnęła mię na głębinę, a że nie umiałem pływać, więc zacząłem tonąć. Gdy na brzegu stojący towarzysze zmiarkowali, jeden z nich wsiadł w czółno, wziąwszy z braku wiosła tyczkę, podał mi ją i choć już nieprzytomny, szczęśliwie chwyciłem i zapomocą niej ponad wodę mię wydostał. Sprawdziło się w tym przypadku, że „tonący brzytwy się chwyta". Później byłem ostrożniejszy i z wodą więcej nie żartowałem.

Skończywszy naukę, mając lat przeszło 18, zażywałem widocznie pod względem fachowych wiadomości dobrej reputacji, gdyż radzono mi, abym zaraz po nauce w swojej rodzinnej wsi jako „majster" się osiedlił, czego jednak nie usłuchałem, lecz wolałem się dalej doskonalić. Egzaminu na czeladnika nie zdawałem, bo ówczesne prawa tego nie wymagały. Osobiście już wtedy miałem wstręt do wszelkich egzaminów i w późniejszym życiu żadnego też nie potrzebowałem składać.

wydaje z wielkiem wysiłkiem jeszcze 4 dalsze, doskonale redagowane, pisma zawodowe.

Po dyskusji udzielono Zarządowi jednogłośnie podkwitowania, uchwalono budżet w kwocie 2700— zł, przyjęto nowe ustawy i uchwalono wysłanie telegramów do Prezydenta oraz Księdza Prymasa.

Treścią Zjazdu był referat kol. posła Miklaszewskiego n. t.: „Rzemiosło a podatki“ oraz wynikła stąd dyskusja. W przemowie swej podniósł referent, że Polska posiada za wiele systemów podatkowych, oraz, że są one niesprawiedliwie rozłożone. I tak n. p. stan średni miejski jest przesadnie obciążony podatk. obrotowym, pośrednio zatem dotkliwie i krawcy. Upośledzone są zwłacza małe miasta, nieposiadające odpowiednich nieraz komisji. Często ponosi winę i wielu rzemieślników, gdyż nie prowadzą książek odpowiednich i fałszywie kalkulują. Dążeniem ciał ustawodawczych musi być zreformowanie podatków, rozłożenie ich podług dochodu a nie obrotu. Podatek obrotowy należy zniżyć do najwyżej $^1/_2$ %. Walkę przeciw tej niesprawiedliwości winny prowadzić przedewszystkiem Cechy oraz Związki Cechów, które zobowiązane są odpowiednio nastrajać sfery ustawodawcze.

Z dyskusji podnoszono wiele skarg i stwierdzono, że podatek obrotowy zależnym jest również w wielkiej mierze od siły organizacji poszczególnych zawodów, gdyż n. p. zawód rzeźnicki płaci tylko 2% podatku obrotowego, inni zaś $2^1/_2$ %. Pochodzi to stąd, że posiadają dobrze zorganizowane Cechy i Związki, nadto sprężyście funkcjonujące sekretarjaty, które bronią swych członków znakomicie. Bierzmy wzór z nich, nie szczędźmy na składki związkowe, a i nam lepiej powodzić się będzie.

Dyskusje prowadzili kol. Bak, Chudziński, Sipiński, Steinert, Jurkowski, Janicki z prowincji, oraz radca Berkan, syndyk Juszczak, Drabętowicz i przedstawiciel Izby skarbowej p. Cejnar w Poznaniu. Ostatni radził poszczególne wypadki niesprawiedliwego traktowania spraw przez komisje przedkładać w Izbie Skarbowej, nadto zalecał prowadzić krawcom książkowość. Rezultatem dyskusji było jednomyślne przyjęcie rezolucji w sprawie podatku obrotowego, którą podajemy na końcu sprawozdania.

W dalszym ciągu dokonano pod przewodn. kol. radcy Berkana wyboru Zarządu, do którego weszli: Trawiński Andrzej prezes. Nowakowski Walenty zastępcą, Latanowicz Józef sekretarz, Kapczyński Kazimierz skarbnik, ławnicy: Drabętowicz Franciszek, Gąsiorowska Aniela, Krajna Kazimierz, Latoszewski Wincenty, Malecha Ludwik Ostrów, Aleksander Matuszewski Września, Skiba Józef Gostyń, i Szczepański Maksymiljan Inowrocław. Wyboru dokonano przez aklamację.

Delegacje Bydgoszczy, Osztrzeszowa, Wrześni, Krobi i Inowrocławia, przedstawiali wnioski Cechów swych w sprawach podatków, szkół dokształcających, przedłużenia nauki w krawiectwie, oraz sprawy domokrążnych. Ostatnią rzecz motywował bardzo obszernie delegat Ostrowa kol. Malecha. Miasto to cierpi z tej strony ogromnie ze względu na wielką masę wędrujących żydów, przyjeżdżających w okolicę tamtejszą z b. Kongresówki. Zjazd powziął w tych sprawach odpowiednie rezolucje z obowiązkiem przeprowadzenia uchwał przez Zarząd.

Po 5-ciu godzinnych rzeczowych obradach zamknął prezes kol. Trawiński Zjazd z szczerem życzeniem, by obrady przyszłoroczne odbywały się w większej gromadzie i w lepszych warunkach egzystencji krawiectwa rodzinnego.

(Dokończenie na str. 16).

Nauka fachowa była dobra, a pozatem było mi trochę ciężko. Wtedy były inne pojęcia o obowiązkach ucznia niż dzisiaj, to też teraźniejsi uczniowie mają raj w stosunku do owych czasów. Latem wstawałem razem ze słońcem, a zimą je o parę godzin wyprzedzałem i zanim ono wstało, to już mi się drugi raz jeść chciało. Oj, ten ówczesny zdrowy apetyt na jedzenie i spanie! Chciałbym go dzisiaj mieć, pomimo tej szalonej drożyzny.

Do moich obowiązków należało przedewszystkiem dostarczanie wody do domowego gospodarstwa, którą przynosiłem w dwóch wielkich kubłach, a na tak zwanych siondach, ze znajdującej się opodal wiejskiej studni, z której za pomocą drążka czerpałem.

Regularnie o godzinie 4-tej majstrowa nas, tj. majstra i mnie budziła, tak dobrze zimą jak latem. Zwykle dopiero po drugiem, już energicznem wołaniu, wstawałem, i to automatycznie, i automatycznie też ubierałem się. Z majstrem miała większe utrapienie, niż zemną, bo go się często do 5-tej godziny dobudzić nie mogła. Dziwiłem się tylko, kto majstrową tak rychło i regularnie budził, gdyż koguta nie miała, a budzików jeszcze wtedy nie używano. Dopiero późniejsze życie mnie nauczyło, że poczucie obowiązku jest w potrzebie tym budzikiem. Tylko kurom naszym zazdrościłem, że chociaż razem z niemi wstawaliśmy, one rychlej szły spać od nas. To rychłe wstawanie jednak na zdrowie nasze ujemnie nie oddziałało, jak się później okazało. Moje funkcje obok uczenia się rzemiosła były jeszcze: rąbanie drzewa dla domowej potrzeby, zimą krajanie sieczki na maszynie dla krówki, a latem wyprowadzanie ją na pastwisko i wiele innych podobnych czynności, jakie w gospodarstwie domowem na wsi się zdarzają. Bowiem majstrowa mawiała, „że kowal ma na to cęgi, żeby sobie palców nie poparzył“, co sobie na całe życie spamiętałem.

Do moich dalszych obowiązków należało także zanosić wykończone ubrania do domów odbiorców, co z chęcią robiłem, bo prawie zawsze za mą fatygę, dostawałem trojaczka, a czasem i więcej. Te trojaczki wydawałem w pewnej części na abonowanie gazety, bo chociaż majster także otrzymywał gazetę, którą mogłem również czytać, ale chciałem mieć swoją, czego mi nietylko nie zabraniał, lecz mi jeszcze czasem książki do czytania dawał. Naturalnie, że tylko w niedzielę mogłem czytać, gdyż w dni powszednie nie było na to czasu. Nosząc z poczty gazetę dla majstra, już po drodze z niej najnowsze wiadomości wyczytałem. W ten sposób uprawiałem moje dalsze kształcenie się.

———

Rezolucja w sprawie podatku przemysłowego!

Zebrani na Zjeździe Zw. Cechów Krawieckich w Poznaniu dnia 29. lipca 1928 r. uchwalają:

I.

Domagać się od Rządu, aby spowodował jaknajrychlejsze wniesienie pod obrady ciał ustawodawczych zamierzonego projektu reformy ustawodawstwa podatkowego z tem jednakże, aby uwzględnione były postulaty nasze:

a) zupełnego zniesienia podatku przemysłowego od obrotu od wszelkich prac wykonywanych w warsztatach krawieckich, w pierwszym zaś rzędzie w warsztatach małych niemających materjałów na składzie, a które wykonują prace tylko z powierzonych materjałów; w razie niemożności zniesienia tegoż podatku obniżenia go na pół procent;

b) umorzyć zaległe, a wygórowane podatki obrotowe wraz z odsetkami nałożone na rzemiosło krawieckie, które mimo najlepszej woli nie jest w stanie zapłacić zaległych podatków obrotowych.

II.

Potępiamy natomiast tych wszystkich, którzy świadomie uchylają się od ustawowego obowiązku świadczenia na rzecz Skarbu Państwa, korzystając z nieuzasadnionych przywilejów i spychając cały ciężar podatków na gospodarcze warstwy ludności miejskiej.

III.

Rezolucja w sprawie handlu domokrążnego

Zważywszy, że handel domokrążny w odrodzonej Polsce zatacza coraz szersze kręgi.

Zważywszy, że kupiectwo i rzemiosło jest jedynym z tych czynników, o który opiera się cały ciężar podatków samorządowych i innych opłat, należy handel domokrążny, który nie spełnia zadania w tym kierunku, który sprzedając tandetę, wytwarza brudną konkurencję, dla tego należy go z życia gospodarczego usunąć, względnie ograniczyć.

Wobec powyższego prosi Zjazd p. Ministra o rozpatrzenie tegoż problemu. Zjazd prosi p. Ministra o wydanie zarządzeń zgodnych z ustawą przemysłową, ograniczające prawa tego handlu na rejonowe domokrążenie, dając tem samem możność rozwijania się kupiectwu i rzemiosłu polskiemu. To ograniczenie winno być początkiem do całkowitego zlikwidowania handlu domokrążnego w najbliższem czasokresie. Likwidacja tego handlu stworzy zdrowe, silne podstawy kupiectwu i rzemiosłu, uobywatelni całe masy młodzieży kupiecko-rzemieślniczej, i stworzy tem samem silny podkład rozwoju pracy dla dobra swoich rodzin i całej Rzeczypospolitej.

Cech Krawiecki w Zbąszyniu

Wolny Cech Krawiecki w Zbąszyniu, założony został dnia 25. czerwca 1928. w lokalu p. Szaferskiego. Dłuższa wspólna praca w Cechu powiatowym w Nowym Tomyślu okazała się niemożliwa. Dlatego powołaliśmy stary Cech do życia nowego.

Zebranie zagaił o godz. 2,45 kol. Walkowski z Zbąszynia witając na wstępie p. burmistrza i przybyłych kolegów fachowych hasłem „Cześć Krawiectwu".

Porządek obrad przyjęto z tem, że jako pkt. 5 ustala się uchwalenie statutu.

Po zagajeniu omawia kol. Walkowski w krótkich słowach konieczność założenia Wolnego Cechu Krawieckiego

Przewodniczącym zebrania wybrany został jednogłośnie k. Walkowski.

Do nowo założonego Wolnego Cechu przystępują wszyscy, do starego cechu ongiś przynależący członkowie.

Do zarządu wybrano nast. kol: Na starszego, kol.; Walkowskiego, podstarszym kol. Kramski; dalej weszli do Zarządu kol. kol Stachowiak, Wach, Woś, i Piaskowy, wszyscy z Zbąszynia i Dulat z Przyprostyni.

Następnie starszy Cechu przeczytał najważniejsze punkty nowego statutu, który po krótkiej dyskusji jednogłośnie został uchwalony.

Wpisowe uchwala się w wysokości 5— zł; roczną składkę 6— zł płatną w dwunastu ratach.

Grzywnę wymienioną w § 31 statutu ustala się na 2— zł.

Wszelkie uwiadomienia uchwala się ogłosic w „Orędowniku Powiatowym" wychodzącym w Nowym— Tomyślu i „Przeglądzie Krawieckim".

Poczem p burmistrz życzy w imieniu swoim i p. starosty Cechowi dalszej owocnej i harmonijnej pracy, za co mu zebrani szczerze podziękowali.

Kol. starszy stawił wniosek, aby człokowie w celu zasilenia, kasy cechu opodatkowali się jednorazową daninę w wysokości 2— zł, do którego to wniosku wszyscy czjonkowie wyrazili swą zgodę.

W wolnych głosach prosi starszy aby regularnie uczęszczali na zebrania, oraz pracowali po koleżeńsku. K. Kramski wnosi, żeby wszystkich członków ukarać w wysokości 2— zł grzywną za nieprzybycie na zebranie bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia.

Pozostałych członków zarządu podzielono następująco: sekretarz Józef Dulat z Przyprostyni, zast sekret. Piaskowy skarbnik Stahhowiak, ławnicy. Wach i Woś ze Zbąszynia.

Na tem porządek obrad się wyczerpał, wobec tego starszy k. Walkowski zebranie o godz. 5-tej zamknął hasłem

„Cześć Krawiectwu"

Walkowski Paweł — Dulat Józef

Cech Krawiecki w Królewskiej Hucie, jego 50-lecie

Dotąd miał Cech Krawców i Kuśnierzy sztandar niemiecki, za staraniem obecnego starszego kol. Jana Golczyka ufundowano sztandar polski. Nie było to łatwo, gdyż w cechu jest zgromadzonych kolegów po niemiecku myślących około 80 proc., a 20 proc. Polaków prawdziwych i szczerych.

Uroczystość 50-lecia i poświęcenia sztandaru rozpoczęła się w niedzielę, 1 lipca 1928 r. o godz. 9.30 zbiórką, poczem udano się do kościoła św. Barbary, gdzie ks. proboszcz po nabożeństwie dokonał uroczystego poświęcenia sztandaru.

Z kościoła wyruszył pochód do grobu „Nieznanego Żołnierza". Podczas tego aktu wysłuchano hymnu narodowego.

Następnie spożyto wspólny obiad.

Posiedzenie uroczyste zagaił i powitał obecnych gości i delegatów starszy kol. J. Golczyk i zdał przewodnictwo prezydentowi miasta Król. Huty.

Poczem prezes Izby Rzemieślniczej poseł Sobota mianuje z ramienia Izby Rzemieślniczej kilku kolegów członkami honorowymi, wręcza im odpowiednie dyplomy i wnosi okrzyk na ich cześć.

Wiceprezes Rady Miejskiej składa w jej imieniu w języku niemieckim (?) życzenia. Dalej przemawia (rzecz ciekawa (?) przyp. Red.) w imieniu gminy żydowskiej Rabin (?) w polskim i niemieckim języku! Starszy Cechu kol. Czapiński w imieniu Cechu z Warszawy ofiarując gwóźdź pamiątkowy, jak podobnie uczynili kol. Latanowicz z Poznania w imieniu Wolnego Cechu Krawieckiego, starszy Stankiewicz z Krakowa, delegaci z Kalisza i Katowic.

O godz. 2,30 wyruszył korowód pięknie umajonych wozów przez ulice miasta. Zaznaczyć wypada, że wozy przybrane były w emblematy polskie.

O godz. 20 rozpoczęto zabawę taneczną. Tak zakończono tę piękną uroczystość poświęcenia sztandaru oraz 50-lecia istnienia Cechu Krawców i Kuśnierzy w Król. Hucie.

Nadmienić wypada, że za głównem staraniem kol. Golczyka przybyło bardzo wiele delegacji z sztandarami, polskiemi i niemieckiemi, które upiększyły bardzo pochód, lecz szkoda że nie wszystkie jeszcze są polskie.

(—) Józef Latanowicz.

Tyle nasz korespondent! Z przykrością wielką stwierdzamy brak poczucia godności narodowej na uroczystości tej, na którą nie wolno było wprowadzać galimatiasu, jaki miał miejsce. W polsko-katolickiem otoczeniu rabin (!?!) przemawia (?), to na stosunki nasze rzecz niemożliwa. Czy bratnie pismo nasze „Odzież" nie potrafi w kwestji tej zająć stanowiska? czy wśród przywódców krawców brak energji?

Red.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Krajna.— Odbito w Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna.